Nr. 44. Kraków, 29 października 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

✝

Śmierć Ks. Stanisława Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski umarł. Choroba raka w żołądku powaliła go na łoże boleści — nie pomogły staranne zabiegi lekarzy. W poniedziałek w południe przyszła nieubłagana śmierć.

Pogrzeb, którym zajmuje się obecny przy ostatnich chwilach zmarłego, poseł Zamorski, naznaczono na czwartek. Ks. Stojałowski umarł mając lat 66, z tego kapłaństwa 41.

Życie ks. Stojałowskiego było obfite i w czyny i w skutki. Życie swoje całe oddał pracy dla ludu polskiego. On pierwszy jął się energicznej, żywiołowej działalności politycznej na wsi polskiej. On pierwszy na wiecach po wsiach i miastach gorącemi słowy porywał dusze ludu i organizował go do walki o równe dla wszystkich prawa. Ni ciepło, ni zimno, ni głód, ni prześladowania nie powstrzymały go.

A warunki, wśród których przyszło mu walczyć, nie były łatwe. Wieś polska spała. Ciemnota, nędza, strach przed panem panowały powszechnie. Lud, pozbawiony praw, nawet o nic się nie dopominał — może nie wiedział, że ina-

czej być może i być powinno, że równe dla wszystkich mają być prawa, że chrześciańskie zasady wszędzie stosowane, a więc i w politycznem życiu, być mają.

Lud odczuł niemal odrazu swego wodza w ks. Stojałowskim. Wytrwał też przy nim długie lata — wszak 36 lat upłynęło od czasu, gdy ks. Stojałowski rozpoczął swoje prace.

Przyszły wkrótce prześladowania. Rządy namiestnikowskie, a raczej stańczykowskie, chciały złamać ruch ludowy. Myślały, że złamią go, gdy zniszczą i zduszą jego wodza. Więc szło więzienie za więzieniem dla ks. Stoja'owskiego i wybitniejszych jego zwolenników, więc krok za krokiem szedł za ks. Stojałowskim niby Anioł Stróż — jak mawiał zmarły — żandarm, gotów zawsze do wkroczenia i aresztowania.

Przyszła gorsza jeszcze chwila: namówiony przez rząd stańczykowski biskup Puzyna rzucił klątwę na ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski jak zwierz ścigany schronił się na Węgry. Stamtąd przybył do Rzymu, ze skargą do Ojca św. Papież, Leon XIII. wysłuchał jego skargi, zniósł klątwę i pobłogosławił go na dalszą pracę i walkę o sprawiedliwe prawa.

Ile w tym czasie ucierpieli w kraju jego zwolennicy — któż zliczy i opisać zdoła!

Przyszły potem czasy lepsze i spokojniejsze. Ks. Stojałowski, wybrany posłem i do Sejmu i do Rady państwa, stał się nietykalnym, prześladowania zniknąć musiały, choć do ostatniej chwili rząd stańczykowski przebaczyć mu jego działalności nie mógł — i jak widzieliśmy na wiosnę — zabrał mu mandat do Parlamentu.

Za to — niestety — w obozie ludowym nastąpiły nieporozumienia. Ks. Stojałowski wstąpił jako poseł do Koła polskiego. Część posłów, jego zwolenników, idąc za podszeptami Stapińskiego, ucznia i wychowanka ks. Stojałowskiego, została poza Kołem. Stapiński, który łasząc się i wyzyskując ks. Stojałowskiego, już dawniej nieraz innych, stanowych używał haseł, postanowił sam, usuwając w cień ks. Stojałowskiego, siebie wysforować na stanowisko wodza ludu. Oskarżył więc przed ludem ks. Stojałowskiego, że on przez wstąpienie do Koła polskiego zdradził lud, że odtąd jedynym obrońcą ludu jest on — Stapiński. I niestety, wielu uwierzyło temu kłamstwu.

Lata pokazały, kim i czem właściwie był Stapiński.

Ks. Stojałowski nie miał szczęścia do swoich najbliższych współpracowników, do swoich posłów: opuścił i zdradził go Stapiński, Skołyszewski, Danielak, Szponder, Bis, Kubik, Bomba, Szajer, Potoczek. Ilu innych, mniejszych poszło za nimi?! Zdrada za zdradą, dezercya za dezercyą. Do brania, gdy ks. Stojałowski miał wpływ i siłę, byli wszyscy — gdy ks. Stojałowski osłabł — pouciekali i obłudni przyjaciele.

Ks. Stojałowski, nie mogąc sam podołać pracy, zbliżył się do stronnictwa demokratyczno-narodowego. Nastąpiło porozumienie i stworzenie wspólnej organizacyi: „Związku narodowo-ludowego“. Związek przetrwał już lat 3, wspólne węzły wzmocniły się w ogniu ciężkiej walki, jaką musi prowadzić z rządowym blokiem. — I śmierć ks. Stojałowskiego nie zerwie już tych węzłów. Ks Stojałowski na łożu śmierci oddał „Wieńca-Pszczółkę“ wraz z drukarnią w ręce prezesa „Związku narodowo-ludowego“, posła Jana Zamorskiego i wezwał wszystkich swoich zwolenników, by szli i nadal solidarnie pod przewodem następcy jego, t. j. posła Zamorskiego. Drżącą już ręką kreślił ks. Stojałowski to ostatnie wezwanie do swoich. A jeszcze w przeddzień śmierci, w niedzielę wieczór szeptał do p. Zamorskiego, który aż do końca pozostał przy nim: „organizacya... trzymać... będą rozbijacze... wiem... nie puścić...“ Były to ostatnie słowa konającego.

— — — — — — — — — — —

Ks. Stojałowski skonał prawie w nędzy w niewielkiem mieszkanku Towarzystwa św. Rafała, którego był prezesem, w Krakowie, przy ulicy Zacisze 13. Prócz małego domku w Białej i — trochę długów nie zostawił nic. Żył i umarł — więcej niż ubogo, niemal w niedostatku.

— — — — — — — — — — —

Ale życie jego nie przeminęło marnie. Owoce pracy jego pozostaną na zawsze. On polską wieś zbudził i polska wieś pamiętać o nim będzie na zawsze.

— — — — — — — — — — —

Papież, dowiedziawszy się od jenerała OO. Dominikanów O. Cormier o chorobie ks. Stojałowskiego, nadesłał mu telegraficznie papieskie błogosławieństwo w tych słowach: „Udzielamy z całego serca naszego błogosławieństwa“.

W odpowiedzi na to ks. Stojałowski polecił swemu spowiednikowi O. Honoratowi, Kapucynowi, przesłać podziękowanie Ojcu św. za błogosławieństwo w następujących słowach:

Rzym, O. Cormier, generał zakonu kaznodziejskiego.

Umierający ks. Stanisław Stojałowski przesyła Jego Świątobliwości najserdeczniejsze podziękowanie za apostolskie błogosławieństwo i wyznaje, że jest wiernym synem Kościoła katolickiego oraz stolicy apostolskiej. Ojcu generałowi przesyła Bóg zapłać za jego łaskawość.

Odłużenie gruntów włościańskich.

W Tarnowie 20 wrzernia 1911.

W numerze 38 „Przyjaciela ludu“ okazał się artykuł pod tytułem „zadłużenie gruntów chłopskich“, który wymaga koniecznie odpowiedzi. Do odpowiedzi zaś tej czuję się tem bardziej powo-

łanym, że w sprawie tej przemawiałem w Sejmie na posiedzeniu z d. 7 listopada 1905 w dyskusyi nad sprawozdaniem o banku krajowym, gdy obecny sojusznik Stronnictwa ludowego p. Hupka chciał utrudnić włościanom kredyt w banku krajowym, celem nabywania gruntów w drodze parcelacyi, i napisałem referat na IV. zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie w r. 1908 odbytym pod tytułem „Odłużenie własności ziemskiej w Galicyi i próby zaradzenia złemu“ (w ramach parcelacyi.)

Artykuł „Przyjaciela“ przedstawia odłużenie gruntów włościańskich w tak zastraszających cyfrach, że kto tylko te cyfry przeczyta, a nie zna sprawy dokładnie, to nabierze zupełnie fałszywego wyobrażenia o odłużeniu gruntów włościańskich i nabierze przekonania, że włościanom naszym grozi niechybna ruina. Byłaby to straszna klęska narodowa, gdyż to dla nikogo nie jest tajnem, że lud jest podstawową warstwą narodu, a ziemia podstawą bytu dla tegoż ludu.

Nie widzieć grożącego niebezpieczeństwa jest źle, bo nie można złemu zaradzić, ale malować złe w zbyt czarnych kolorach i grozę położenia przesadzać jest również złem, bo się ludzi zniechęca i odbiera im energię do pracy. Niektóre cyfry w artykule powyższym „Przyjaciela“ podane są prawdziwe, nie są jednak zupełnie ścisłe: niedość jest zresztą podać prawdziwe cyfry, ale trzeba umieć wnioski z nich wyciągnąć. Przedewszystkiem zaś chcąc wnioski wyciągać z porównania cyfr, trzeba je podać zgodnie z prawdą z tego samego okresu czasu, z którego się porównuje.

Otóż prawdą jest, że hipoteczne długi włościańskie wynosiły w r. 1869 33 milionów 550 tysięcy 880 koron; w r. 1889 już 123 milionów 451 tysięcy 298 koron; w r. 1899 już kwotę 262 919 tysięcy 945 koron, że więc długi te wzrosły w przeciągu 30 lat o 770% czyli blisko 8 razy zwiększyły się.

Prawdą jest jednak niemniej, że hipoteczne długi obszarów dworskich wynosiły w r. 1869 31 milionów 859 tysięcy 410 koron, w r. 1889 już 374 milionów 415 tysięcy 238 koron, a w r. 1899 już 509 milionów 571 tysięcy 180 koron, że przeto długi te wzrosły w tymże czasie o 1581% czyli zwiększyły się blizko 16 razy.

Nie prawdą jest jednak, ażeby w czasie od r. 1892 do r. 1899 długi obszarów dworskich urosły zaledwie o 4% a długi włościańskie o 192%. W r. 1892 bowiem wynosiły długi obszarów dworskich 358 milionów 966 tysięcy 402 koron, wzrosły tedy w r. 1899 o 142% a długi włościańskie wynosiły w r. 1891 150 milionów 951 tysięcy 104 koron, wzrosły tedy w r. 1899 o 174%.

Już tedy z zestawienia tych cyfr wynika, że hipoteczne długi włościańskie wzrosły i w okresie od r. 1869 do r. 1899 i w okresie od r. 1892 do 1899 stosunkowo mniej, jak hipoteczne długi obszarów dworskich. Powyższe cyfry nie dają jednak jeszcze właściwej miary wzajemnego odłużenia tychże gruntów. Trzeba bowiem pamiętać, że w latach 1889 do 1899 włościanie kupili od obszarów dworskich 136 tysięcy 579 hektarów czyli prawie 210 tysięcy morgów ziemi wartości po 1500 koron za mórg czyli razem 315 milionów koron. Wprawdzie znaczna część tych milionów jest to ciężko zapracowany w Ameryce grosz ludu naszego, ale większa część tychże milionów są to długi zaciągnięte na kupno tych gruntów albo resztująca cena kupna, poprzednim właścicielom nie zapłacona. Gdybyśmy zaś przyjęli, że włościanie nasi złożyli przy kupnie gotówką nawet 200 milionów kor. — więcej zapewne nie, — to okaże się, że zostali dłużni z powodu tego kupna 115 milionów koron. „Przyjaciel ludu“, który tak blizko stał banku parcelacyjnego, wie dobrze, że tak jest z tego, że bank parcelacyjny sprzedawał grunta włościanom po takiej cenie i z tego, ile bank zostawił obecnym likwidatorom takich wierzytelności. Te 115 milionów długów nie są tedy właściwymi długami, bo o tyle więcej majątku przybyło włościanom naszym, i należy odtrącić od długów hipotecznych włościańskich, które w r. 1899 wynosiły 262 milionów 619 tysięcy 945 koron. Okaże się tedy, że włościanie nasi mieli w tymże roku właściwych długów hipotecznych 147 milionów 571 tysięcy 180 koron, że przeto ich właściwe długi hipoteczne wzrosły o 440% czyli powiększyły się tylko $4^1/_2$ razy.

Jeżeli tedy zważymy, że w tym samym czasie hipoteczne długi obszarów dworskich zwiększyły się 16 razy, jeżeli dalej zważymy, że hipoteczne długi włościan w Czechach, jak „Przyjaciel ludu“ sam twierdzi, wynoszą aż 2091 milionów 136 tysięcy 12 koron, to okazuje się, że odłużenie hipoteczne naszych włościan nie jest wcale tak rozpaczliwe, jak je „Przyjaciel ludu“ przedstawia.

Nie mam dotyczących dat statystycznych, nie mogę tedy sprawdzić, czy rzeczywiście długi hipoteczne włościan czeskich wzrosły w przeciągu 33 lat, jak „Przyjaciel ludu“ twierdzi, tylko o 103%, a naszych włościan nominalnie 770%, a jak powyżej wskazałem w rzeczywistości tylko o 440%. To jednak wiem stanowczo, że długi hipoteczne włościan czeskich już w r. 1867 były bardzo znaczne, a statystyka wykazuje, że w jednym r. 1900 przybyło włościanom czeskim nowych długów 94 milionów 111 tysięcy 300 koron, podczas gdy naszym włościanom przybyło w tymże roku po potrąceniu spłaconych długów tylko 14 milionów 82 tysiące 724 koron — w r. 1901 zaś przybyło włościanom czeskim nowych długów hipotecznych po potrąceniu spłaconych w tymże roku długów 55 milionów 985 tysięcy 674 koron, a naszym włościanom 14 milionów 560 tysięcy 396 koron.

Ponieważ zaś w Czechach jest 5 milionów 194 tysięcy 821 hektarów gruntów włościańskich

a w Galicyi 4 miliony 932 tysięcy 553 hektarów tychże gruntów, przeto wypadło nowego obciążenia w Czechach 16 koron 20 halerzy na jeden hektar, a w Galicyi tylko 2 kor. 90 hal.

Nie wynika z tego naturalnie, żeby położenie włościan naszych było tak korzystne w stosunku do włościan czeskich, jakby się to z porównania odłużenia wydawało. Przedewszystkiem mieli włościanie czescy w r. 1900 292 tysięcy hektarów czyli 455 tysięcy 823 morgów ziemi więcej, jak nasi mimo to, że naszych włościan było w tymże roku o 762 tysięcy 24 ludzi więcej, jak czeskich. Ten stosunek jest jednak w rzeczywistości jeszcze gorszy dla naszego kraju, bo nie mając dzieł statystyki całego państwa pod ręką, musiałem się posługiwać statystyką kraju naszego, w której wyczytać można, że w Czechach żyje w gminach poniżej 2000 mieszkańców 3 miliony 987 tysięcy 645 ludzi, podczas gdy w Galicyi żyje w gminach takich 4 miliony 744 tysięcy 660 ludzi. Wiadomą zaś rzeczą jest, że w Czechach jest dużo takich gmin poniżej 2000 mieszkańców, które przeważnie żyją z przemysłu, podczas gdy nasze, choćby i miasteczka małe, żyją przeważnie z rolnictwa.

(C. d. n.). *Tytus Buynowski.*

Wojna włosko-turecka.

Na terenie wojny w Trypolisie ruch zaczyna się ożywiać. Dzień po dniu dochodzą sprzeczne wiadomości: z Konstantynopola donoszą, że Włosi ponoszą klęski, z Rzymu, że wszystko idzie dobrze. Większa część wojska włoskiego przybyła już do Trypolisu i rozpoczęła wylądowanie odrazu w trzech miejscach: w Benghazi, Dernie i Trypolisie mieście. Turcy wszędzie stawili opór.

Klęski Włochów.

Gazeta turecka „Sabah“ donosi, że oddziały uzbrojone przez zakon Sumussi przybywają do Benghazi. W pobliżu Derny ostrzeliwali Turcy szalupę, wiozącą ku brzegowi rekonesans włoski, złożony z 60 żołnierzy. Włosi zginęli wszyscy, a szalupa została rozbita. Okręty włoskie dały w odpowiedzi na to kilka strzałów ku Dernie, które nie wyrządziły jednak znaczniejszej szkody.

Wojsko tureckie pod wodzą pułkownika Necheta zaatakowało Włochów koło Asisje. Włosi mieli ponieść znaczne straty.

Dalej donosi „Sabah“, że kilka tysięcy Włochów, którzy maszerowali w głąb kraju, stoczyło koło El Karbe, w oddaleniu trzy kwadranse drogi od Trypolisu, walkę z wojskiem tureckiem, popieranem przez tubylców. Włosi stracili 100 zabitych i w nieładzie uciekli do okopów koło Trypolisu.

Władze tureckie podają nowe wiadomości o klęskach Włochów w walkach pod Derną i Benghazi. Walki te trwają tam bez przerwy.

Natomiast rząd włoski ogłasza: Dnia 18 bm. pod Benghazi przybył drugi oddział korpusu ekspedycyjnego pod eskortą okrętów wojennych. Admirał Aubry wezwał turecki garnizon w Benghazi natychmiast do kapitulacyi. Władze tureckie odmówiły poddania się, poczem admirał także z powodu niepogody udzielił im zwłoki do 19 bm. 6 rano. Morze całą noc było wzburzone, panował silny wicher z deszczem. Ponieważ nad ranem zdawało się, że się wypogodzi, o godz. 6, to znaczy, kiedy minął oznaczony termin do poddania się garnizonu w Benghazi, rozpoczęto bombardowanie fortyfikacyj, które jednak krótko trwało, mianowicie do chwili, kiedy rozpocząć się mogło wylądowanie wojsk. Najprzód wysadzono na ląd kompanię marynarki, następnie wojsko regularne.

Kiedy pierwsze oddziały włoskie wyszły na ląd, Turcy przyjęli je silnym atakiem; Włochom udało się ich jednak odeprzeć.

Na ląd wysadzono 4000 żołnierzy, mimo, że opór Turków, którym pomagała część ludności arabskiej, był bardzo silny. Ten udział ludności arabskiej z Cyrenaiki tłumaczy się tem, że tam oddawna panuje ożywiony handel niewolnikami, a ludność tamtejsza wie, iż Włosi kres by temu położyli.

Walka rozpoczęła się o godz. 9 rano i trwała do zachodu słońca. Zachowanie się marynarki i wojska było podczas całej akcyi godne podziwu. Przez wspaniale wykonane okrążenie wroga, o zachodzie słońca z nadzwyczajną brawurą Włosi zdobyli koszary i miejscowość Sidi Hussein. Wieczorem wszystkie wojska wylądowały i przepędziły noc na zdobytych pozycyach.

Z powodu ponownego ataku Arabów, dziś rano było koniecznem bombardowanie części południowej miasta. Sytuacya dla Włochów jest coraz korzystniejszą. Inne wojska są w drodze do Benghazi.

Zajęcie Derny.

Druga Dywizya I eskadry zjawiła się dnia 16 b. m. pod Derną. Deputacya Arabów udała się na pokład okrętu admiralskiego i prosiła wśród zapewnień o przyjaźni dla Włochów, by nie bombardowano miasta, bronionego tylko przez nieliczną garstkę piechoty i posiadającego tylko kilka dział. Zażądano poddania się, lecz trzej Turcy, którzy znajdowali się na okręcie, odmówili wydania miasta. Kazano im powrócić na ląd, poczem rozpoczęto bombardowanie szańców i koszar, które zniszczono.

Kilka szalup wysłano z wojskiem, które miało wylądować. Równocześnie wzmocniono bombardowanie załogi. Szalupy, gdy wylądowały, przyjęte zostały salwą karabinową, co tyko nieznaczne wyrządziło szkody.

Morze było tak wzburzone, że musiano odwołać wojsko, które miało wylądować. Dnia na-

stępnego panował silny wicher, uniemożliwiający wszelkie operacye.

Dnia 18. bm., skoro nastała pogoda, wysłano ponownie kompanię, której też udało się obsadzić miasto, poczem wywieszono chorągiew włoską. W ciągu całego dnia nie można było wysadzić na ląd dalszych oddziałów, prócz oddziału inżynieryi. Wczoraj podjęto lądowanie wojsk, co też odbywa się obecnie dalej.

Bombardowanie i zdobycie Homs.

Włoska eskadra bombardowała i zajęła Homs.

Wojsko włoskie przybyło do Homs. Oficerowie wezwali komendanta miasta do poddania się. Komendant prosił o pozwolenie przybycia na pokład okrętu włoskiego celem prowadzenia rokowań. Po jego przybyciu powtórzono żądanie kapitulacyi. Komendant prosił o czas do namysłu, na co się nie zgodzono. Po jego powrocie Turcy zaczęli się przygotowywać do obrony. Okręty wojenne włoskie rozpoczęły ogień na koszary i forty Homs. Wkrótce potem wywieszono białe chorągwie i Włosi przystąpili do wylądowania.

Trybunał wojenny w Trypolisie.

„Corriere d' Italia“ donosi, że komenda w Trypolisie ogłosiła stan wojenny i ustanowiła wojenny trybunał. Aresztowano trzech arabskich kupców, podejrzanych o szpiegostwo. Okazało się, że byli to tureccy oficerowie w przebraniu.

Jak dzienniki donoszą, rząd turecki zawiadomił ludność w Trypolicie o zamianowaniu Feti-beya tymczasowym walim i wezwał ludność, by stosowała się do rozkazów rządu.

Deputowany z Benghazi listownie podaje do wiadomości, że włosi napotkają wewnątrz kraju na zacięty opór. Szczep Senussi wyruszył w sile 14.000 ludzi, a zaopatrzony jest w taką ilość środków żywności i amunicyi, że będzie mógł stawiać opór przez szereg lat. Główna kwatera znajduje się w Hafed. Jako punkt centralny oporu wybrano miejscowość Kasr-Salam. Druga część szczepu Senussi wzmocniła regularne bataliony, które maszerują ku Trypolisowi. Feti-bej i inni oficerowie objęli obowiązek zorganizowania Senussów w kolumny dla stawienia skutecznego oporu.

Dzienniki donoszą, że naczelnik szczepu Fezran maszeruje z 10.000 ludzi w kierunku Trypolisu, by przyłączyć się do wojsk tureckich.

Wieści z Trypolisu.

Minister wojny donosi, że 16 b. m. odbyły się trzy nocne ataki Turków na Włochów w Trypolisie. — Włosi mieli 60 zabitych.

Z Trypolisu donoszą, że cały szereg szeików arabskich nadesłał listy z zawiadomieniem, że armia turecka w najbliższym czasie stoczy rozstrzygającą walkę z Włochami. Achmed Riza pasza wraz z czterema oficerami gen. sztabu przekradł się przez Egipt do wojsk trypolitańskich.

Enver Bey na polu walki.

Turecki attache wojskowy z Berlina Enver Bey przybył do Trypolisu i połączył się potajemnie z wojskami tureckiemi.

Na jakich podstawach może być pokój?

Rzymski korespondent „Temps“ podaje z autentycznego źródła włoskiego następujące włoskie warunki pokojowe:

1) Włochy wypłacą odszkodowanie za domeny państwowe i zbiory sztuki.

2) Włochy zrezygnują z t. zw. „kapitulacyi“ w Turcyi, o ile inne mocarstwa to samo uczynią.

3) Włochy zgodzą się na podwyższenie ceł tureckich o 4 procent oraz na wprowadzenie opodatkowania obcych poddanych żyjących w Turcyi, o ile inne państwa na to się zgodzą.

4) Włochy godzą się, żeby sułtan był nadal duchownym zwierzchnikiem muzułmanów w Trypolisie.

Również ma być ustanowiony wyższy duchowny muzułmański, którego stanowisko będzie równoznacznem ze stanowiskiem biskupa katolickiego.

Jeżeli Turcya tych warunków nie przyjmie, Włochy rozpoczną operacye na morzu Egejskiem.

Mówią też coraz częściej o tem, że Turcya zawrze ścisły sojusz albo z Anglią, albo też z Niemcami, aby w ten sposób zmusić Włochy do ustępstw i szybszego zakończenia wojny.

Rewolucya w Chinach.

Sin-Jat-Sen.

Ruch rewolucyjny w Chinach przybrał rozmiary poważnie zagrażające dynastyi mandżurskiej upadkiem. Z szybkością, która się znaczy doświadczonem kierownictwem, rewolucyoniści opanowali już wiele wielkich miast w środkowych prowincyach. Pierwsze z nich, Hankau, port traktatowy, otwarty dla handlu międzynarodowego, płonie olbrzymią pożogą. Rokoszanie fortyfikują Wuczang i Hanjang, a posiadają w swem ręku dwa największe w środkowych Chinach arsenały (Hankau i Hanjang), zaopatrzone w najlepsze europejskie działa, karabiny, amunicyę.

Organizatorem i duszą obecnego powstania jest Sin-Jat-Sen. Ciekawe szczegóły o nim podają gazety angielskie na podstawie opowiadania słynnego lekarza z Londynu, Cantliego. Tenże spędził znaczną część życia w Chinach, a dzieje jego przyjaźni z Sin-Jat-Senem czytają się jak romans. Spotkali się raz pierwszy przed laty w Hongkongu, gdzie Cantlie był profesorem chirurgii, a młody Chińczyk słuchaczem. Potem słuchacz, biorący żywy udział w politycznych spiskach w Kantonie, musiał chronić się ucieczką przed prześladowaniem władz. Skazany na śmierć, dostał się po nadzwyczajnych przygodach na angielski statek i przybył do Londynu.

Temu akurat 15 lat — podstępnie pochwycony został on w Londynie przez agentów chińskiej ambasady. Szedł on pewnego przedpołudnia ulicą Portland Place, przy której jest gmach ambasady, zdążając na umówione spotkanie do pobliskiego parku Regenta. Zaszli mu drogę przed ambasadą dwaj Chińczycy, wdali się z nim w przyjacielską rozmowę, przystanęli chwilkę — a w tem wypadło z gmachu kilku służących, którzy niespodzianie zaskoczonego Sena przemocą wciągnęli do ambasady na chińskie terytoryum. Trzymany dwa dni pod ścisłą strażą w pokoiku pod strychem, już miał być w nocy przewieziony do portu na okręt chiński, kiedy udało się mu wyrzucić przez okno na ulicę dziennik, na którym opisał w kilku słowach swoje położenie i położył adres Cantliego. Nadzwyczajne szczęście sprawiło, że dziennik spadł na głowę przechodniowi, który go natychmiast odniósł chirurgowi, a ten, nie tracąc chwili czasu, poruszył wszystkie sprężyny ministeryalne i dyplomatyczne. Dziesięć dni później Sen odzyskał wolność.

Teraz opowiada dr. Cantlie, że w ciągu ostatnich lat widywał się dość często z Senem, ostatni raz rozmawiał z nim przed pół rokiem. Sen wyjechał następnie do Ameryki, nie mówiąc nic o dalszych swych zamiarach. To jednak wiadomo Cantliemu, że obecny ruch w Chinach jest wyłącznie sprawą Sena i jego stronnictwa, które dąży do obalenia dynastyi mandżurskiej i zaprowadzenia republikańskiego zjednoczenia. Sen zbijał niedowierzające poglądy Cantliego i odpowiadał, że poszczególne prowincye chińskie są więcej niezależne od centralnego rządu, niż Stany amerykańskie od Waszyngtonu. Każdy wicekról posiada władzę absolutną. Rządowi, t. j. mandżurskiej dynastyi składa tylko sprawozdania i wysyła pieniądze. Każda prowincya może powoływać do broni swych żołnierzy, budować swoją flotę, czynić, co się jej podoba. Każda rządzi się samodzielnie — potrzeba tylko dobrego centralnego rządu. Jeżeli to się da osiągnąć, to w całych Chinach zapanuje spokój, bo dzisiejsi namiestnicy będą w dalszym ciągu kierować administracyą prowincyi, z których niejedna liczy od 40 do 60 milionów ludności. Rewolucya ma więc na celu przedewszystkiem zastąpienie rządów mandżurskich przez rząd centralny z dwiema Izbami prawodawczemi, wyższą i niższą. Te zasady Sen wyznaje od lat 20.

Rękę Sena w obecnym ruchu można i z tego poznać, że wszyscy cudzoziemcy w Chinach są zupełnie bezpieczni. Ani włos im z głowy nie spadnie — chyba po stronie wojsk rządowych. Bezpieczne są również chrześcijańskie świątynie. Sen wyznaje wiarę chrześcijańską, w niej się urodził, ojciec był misyonarzem. Sen chodził w Londynie regularnie do kościoła.

O widokach powodzenia rewolucyi mówi Cantlie: „Przedewszystkiem Sen posiada ogromne fundusze i rozporządza niezliczonymi szeregami ochotników. Chińskie wojska, ćwiczone przez cudzoziemców, nie są wierne mandżurskiej dynastyi, liczą do 180.000, a już około 14.000 przeszło do rewolucyi — oczywiście dotąd tylko w środkowych prowincyach. Jednakże przynajmniej dwie trzecie rządowej armii zreformowanej skłaniają się do powstania.

Siedzibą głównych przywódców rewolucyi było Singapore (na półwyspie malajskim), gdzie dr. Sun-jat-sen wydaje gazetę Chung-Hsing-Pao: organ rewolucyjny, którego rząd chiński najwięcej się obawiał, a który pomimo zakazów był najpoczytniejszem pismem w państwie Niebieskiem. Współdziałał z rewolucyonistami w ostatnich czasach przywódca reformistów Kang-ju-wej, mieszkający w Szenku w Japonii i wydający tam gazetę Kuoteng-Pao. Te dwa organy były główną karmą duchową rewolucyonistów chińskich. Zwalczały one przedewszystkiem dynastyę, rządy eunuchów i Mandżurów. Najbardziej zrewolucyonizowanem miastem była Tangża oraz Kanton, gdyż w tem ostatniem mieście zwolennicy starej dynastyi Ling mają duże wpływy, a są oni najzaciętszymi wrogami dynastyi mandżurskiej.

Program rewolucyi.

Rząd rewolucyjny chiński wydał trzy proklamacye: do narodu chińskiego, do mocarstw i do armii, w których określa szczegółowo swój program polityczny i swoje sposoby działania.

Odezwa do narodu przypomina, że naród chiński już od 4.000 lat posiada własną cywilizacyę i często ulegał napaści szczepów barbarzyńskich, ale potrafił zawsze uwolnić się od nich. Ostatnim szczepem barbarzyńskim, który przybył do Chin, jest mandżurski i pod jego rządami zapanowały w kraju stosunki opłakane. Trzeba tym stosunkom położyć kres przez zaprowadzenie wolności, równości i braterstwa.

W tym celu należy przeprowadzić wielką akcyę reformatorską w 4 etapach. 1. Trzeba wypędzić Mandżurów, którzy od 206 lat uciskają i wyzyskują Chiny. 2. Całe Chiny muszą połączyć się pod nowym rządem; prowincye oporne, które chcą znosić nadal rządy obce, trzeba zdobyć przemocą. 3. Będzie proklamowana republika z prezydentem wybieranym przez lud i wydana konstytucya na podstawie demokratycznej. 4. Każdy pozostanie właścicielem swego gruntu, ale przyrost wartości gruntów będzie uważany jako własność ogółu. Ziemia będzie więc równocześnie własnością narodu i posiadaczy prywatnych i dochód z niej musi być w sposób odpowiedni podzielony.

Aby dojść do przeprowadzenia tych reform, Chiny muszą przejść przez 3 okresy rządów. Pierwszy okres jest militarny (wojskowy) i nastąpi zaraz po zwycięstwie nad Mandżurami. Rząd mili-

tarny zniesie wszystkie przestarzałe przepisy prawne, poznosi niesprawiedliwe podatki, pobuduje nowe drogi, urządzi służbę sanitarną, postara się o podniesienie rolnictwa i t. d.

Okres rządów militarnych będzie trwać 2 lata. Potem nastąpi okres porozumienia się władzy militarnej z narodem. Porozumienie to ma polegać na obowiązku zastosowania przepisów prawnych bez interwencyi siły militarnej (wojskowej). We wszystkich prowincyach będzie utworzona administracya cywilna. Po upływie dalszych dwóch lat nastąpi okres konstytucyjny. Rząd militarny będzie zniesiony a zaprowadzona republika konstytucyjna z parlamentem. Na tem skończy się okres rewolucyjny i Chiny przyjmą nazwę „Republiki środka“.

by Chińczycy chcieli, to mogliby wypędzić Mandżurów i wtedy staliby się panami kraju“.

Rząd militarny rewolucyjny zwraca się do wszystkich oficerów, żołnierzy i mandarynów chińskich z wezwaniem do udziału w walce. Każdy szef militarny lub cywilny, który stanie po stronie ruchu rewolucyjnego, będzie pobierał przez całe życie pensyę podwójną, a w ten sposób będzie polepszony byt zdolnych i patryotycznych urzędników. Kto podda się bez walki wobec nadejścia wojsk republikańskich, pozostanie przy swojej własności i przy swoim urzędzie; kto podda się dopiero po ukończeniu walki, ma zapewnione życie i będzie uważany tylko za jeńca wojennego. Kto nie podda się, będzie zabity bez pardonu.



Pięcioletni cesarz chiński Pu J (ze swoim wujem i bratem), przeciw któremu zwraca się rewolucya.



Główna brama w mieście w Wuczang.

Proklamacya do armii jest obliczona na to, aby przeciągnąć wojsko do obozu rewolucyjnego. Stwierdziwszy, że wszystkie dotychczasowe powstania przeciw Mandżurom nie zostały stłumione przez Mandżurów, lecz przez oddanych im Chińczyków, a następstwem zwycięstwa rządu było zawsze zwiększenie przywilejów mandżurskich, a ucisku chińskiego, organizacya rewolucyjna wzywa wszystkich, aby tym razem nie oddali się na usługi obcego i wrogiego czynnika.

„Wypowiadamy wojnę Mandżurom. Nas jest 400 milionów, ich tylko 4 miliony. Nie mają oni ani handlu, ani rolnictwa. Utracili ducha wojennego, są utrzymywani wyłącznie przez rząd. Gdy-

Interesująca jest także treść proklamacyi do mocarstw: „W imię ludzkości i pokoju powszechnego rząd wojskowy republikański postanowił wypędzić Mandżurów z Chin i zwraca się do mocarstw, sprzyjających republice środka z oświadczeniem następującem: Naród będzie respektował wszystkie umowy zawarte z mocarstwami. Uznaje też wszystkie pożyczki, zaciągnięte przed rewolucyą, oraz wszystkie nadane cudzoziemcom przywileje i będzie bronić ich życia i własności w opanowanych przez rewolucyę prowincyach. Natomiast naród nie uzna żadnej pożyczki, zaciągniętej przez rząd mandżurski po ogłoszeniu tej proklamacyi i będzie



Przywódca rewolucyi, dr. Sun Yat Sen.

uważał za wroga wszelkie mocarstwo, które stanie w obronie rządu mandżurskiego. Broń, amunicya i zapasy żywności, dostarczane przez mocarstwa rządowi mandżurskiemu, podlegają konfiskacie.

Akcya rewolucyjna na wszystkich punktach, w których odbywa się przy pomocy wojsk zbuntowanych przeciw rządowi jest w zupełnej zgodzie z tym programem. Rewolucyoniści nie występują nigdzie wrogo przeciw cudzoziemcom, uwzględniają wszelkie ich życzenia, o ile idzie o ich bezpieczeństwo, starają się przez utrzymywanie porządku, tłumienie rozbójnictwa i grabieży, zapobiegać wytworzeniu się niebezpiecznego dla obcych poddanych położenia. Tylko w Hankau doszło do starcia między między ludnością chińską a kolonią niemiecką.

Zwycięski pochód rewolucyonistów.

Tysiące ludzi opuszczają miasto Hankau. Wojska rewolucyjne stoją pod miastem Kiuchinang i żądają poddania go.

Rzeź wśród Mandzów zdaje się już ukończona. Dowódcy powstańców wydali proklamacyę, w której swoim zwolennikom polecają szanować wszystkich, którzy uznają nowy rząd. Powstańcy zbierają wciąż wojska i czynią przygotowania do dalszej wyprawy.

W sobotę opanowali rewolucyoniści miasto Itschang. Wojska cesarskie wydały je rewolucyonistom bez najmniejszego oporu. Rewolucyoniści maszerują obecnie na Szanghaj. W prowincyi Kanton rewolucya zrobiła ogromne postępy. Wiele miast tej prowincyi przyłączyło się do rewolucyi.

Inne wieści donoszą o wielkich postępach rewolucyonistów pod Nankinem. Miasto zostało podobno zdobyte po dokonanej walce przez wojsko rewolucyjne. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to panowanie rewolucyi rozszerza się szybko wzdłuż wybrzeża Jangh-Tse-Kiangu ku ujściu. Po zajęciu Nankinu przez rewolucyonistów los floty rządowej, która dotarła do Hankou, byłby również przypieczętowany. Mając przecięty odwrót, musiałaby uledz.

W Pekinie sytuacya jest coraz groźniejsza. Rząd stracił całkiem głowę. Skoncentrowana w stolicy spora ilość wojsk rządowych stoi bezczynnie, gdyż rząd z jednej strony nie ufa swym żołnierzom i obawia się wysłać ich przeciwko rewolucyonistom, z drugiej boi się ogołocić stolicy z wojsk, wobec niepewnego nastroju w prowincyach północnych.

Z Pekinu donoszą, że do prowincyi, dotkniętych rewolucyą, wysłano z północy 21.000 wojska. W razie dalszego rozszerzenia się rewolucyi będą wystawione trzy armie. Jedna będzie składać się z drugiej oraz części 3 i 6 dywizyi pod rozkazami jenerała Jinczanga, druga pod rozkazami jen. Fenkuotszanga będzie składać się z dywizyi 4 i 5. Trzecią, składającą się z gwardyi i 20 tej dywizyi, będzie dowodził ks. Tsaitao.

Słowniczek chiński.

Dla zoryentowania się w czytaniu telegramów, oznaczających nazwy chińskich miejscowości, podajemy znaczenie najważniejszych.

King, stolica państwa. Fu, stolica prowincyi. Czu, miasto drugiego rzędu. Hien, miasto trzeciorzędne. Kiang wielka rzeka. Ho, mniejsza rzeka. Hai, morze, lub jezioro. Tao, wyspa, góra w morzu. Szan, góra. Ling, wąwóz. Kuan, forteca. Chai, obóz wojenny. Wei, obóz. Men, brama. Ta, wielki. Siao, mały. Pei, północny. Nau, połu-



Centrum rewolucyi chińskiej: miasta Hankau, Wuczang i Haniag.

dniowy. Si, zachodni. Tung, wschodni. Szang, górny. Pai, biały. Hei, czarny. Wajwupu, ministerstwo spraw zagranicznych. Tuczipu, ministerstwo finansów.

Więc Peking (właściwie Pei-king) znaczy północna stolica państwa. Nanking, południowa, i t. p.

WIADOMOŚCI.

Z Wiednia. Fortuna kołem się toczy. Gdy dwa lata temu ówczesny prezes Koła polskiego, Dr. Głąbiński próbował wciągnąć Czechów do większości pracującej w Parlamencie — wtedy Stapiński, Biliński i inni intrygami usiłowali wszystko zepsuć, nie szczędząc przytem ostrych docinków prezesowi. Minęło zaledwie dwa lata — prezesem Koła został Biliński. I oto dziś to samo, co dwa lata temu robił Głąbiński, zaczyna robić Biliński. Konferuje z Czechami, z Niemcami, Słoweńcami, z ministrami, lata nawet do cesarza, byle tylko Czechów ugłaskać. Tylko, że dziś różni lokaje ze Stapińskim na czele kadzidło przed nim za to palą, gdy Głąbińskiemu kłody pod nogi rzucali.

Jakby po gębie... Różne gazecięta wielbią Bilińskiego, jako zbawcę kanałów. Tymczasem obecnie pokazało się, że rząd cofnął się nawet od tych zobowiązań, jakie dał przed 9 miesiącami posłowi Głąbińskiemu. Oto rząd zobowiązał się wstawić do budżetu na r. 1912 potrzebną na kanały sumę. Tymczasem teraz w przedłożonym na r. 1912 parlamentowi budżecie o kanałach niema ani wzmianki. Pos. Głąbiński, zobaczywszy to, zaalarmował społeczeństwo. Rządowe lokaje kręcą się jak w ukropie, jakby się z tego wytłumaczyć. Ale ciężko im idzie, bo co z jakim szwindlem wystąpią, to nasi posłowie z miejsca to zbiją.

Następcą na katedrze biskupiej w Krakowie po śmierci ś. p. kardynała Puzyny ma być, jak donoszą z Rzymu, ksiądz prałat książę Sapieha, którego polecił na to wysokie stanowisko rząd.

Zatwierdzenie wyroku. Najwyższy Trybunał w Wiedniu zatwierdził wyrok Sądu lwowskiego, skazujący na areszt 99 akademików ruskich za napad na Uniwersytet lwowski w dniu 1 lipca 1910 roku.

Skutki awanturniczej polityki namiestnika Bobrzyńskiego odbijają się już i na jego własnem stronnictwie. Oto donoszą ze Lwowa, że na posiedzeniu posłów „Prawicy Narodowej“ przyszło do ostrego starcia przy omawianiu polityki Bobrzyńskiego, a gdy większość poszła za namiestnikiem, posłowie Starzyński, Stadnicki, Cieński i Kraiński wystąpili ze stronnictwa, nie chcąc za skutki tych rządów brać żadnej współodpowiedzialności.

Szakale. Jeszcze ks. Stojałowski nie dokończył życia, a już zgłaszali się ludzie, którzy wyciągali drapieżne ręce, by zniszczyć jego ostatnią wolę i dzieło jego rozszarpać. Oto przed kilku dniami zgłosili się do mieszkania umierającego Księdza dwaj dawni jego zwolennicy: Stohandel i ks. Szponder, dziś obaj nieczystemi sprawkami zniesławieni. Do ks. Stojałowskiego nie dopuściła ich siostra Księdza, Franciszka, zakonnica, przełożona Sióstr Felicyanek w Przemyślu, która pielęgnowała umierającego brata. Przed nią więc zaczęli wyzywać, że ks. Stojałowski powinien im oddać „Wieńca-Pszczółkę“ i kierownictwo stronnictwa, a nie posłowi Zamorskiemu. Siostra Felicyanka ostro się z nimi obeszła: „który z was jest godnym być następcą Księdza. Wyście mu już dość życia zatruli, wynoście się“. I odeszli, zapowiadając awanturę. W parę dni potem, w niedzielę 22 października, doręczono prawie już konającemu Księdzu pozew sądowy. Żona Stohandla skarży ks. Stojałowskiego o 10.000 koron, które rzekomo jej winien. — Tak się odwdzięczają ks. Stojałowskiemu za jego dla ks. Szpondra i Stohandla poparcie.

Stapiński znowu w ostatnim „Przyjacielu“ radby przyciągnąć osieroconych Stojałowczyków. Miotając klątwy w stronę konającego, pochlebia równocześnie chłopom Stojałowczykom, łudząc się, że Stojałowczycy haczyk ten połkną i pójdą do ludowców.

Ot, szakale!

Ślub przyszłego następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zytą Parma odbył się w sobotę w Szwarcenau w obecności cesarza, króla saskiego i całej cesarskiej rodziny. Ślub dawał majordomus papieski X. Bisletti w zastępstwie papieża. Jak wiadomo po obecnie panującym cesarzu ma wstąpić na tron arcyksiąże Franciszek Ferdynand, a po nim arcyksiąże Karol Franciszek Józef.

Uzupełniające wybory do Rady państwa odbędą się 28 listopada w 2 okręgach: Drohobyckim po Lewensteinie i Złoczowskim po Breiterze. W Drohobyczu ma ochotę stanąć znowu p. Lewenstein, w Złoczowie zaś były minister Dulęba, dr. Gold, Starzyński i t, d. Walka będzie ciekawą.

Biliński już kandyduje na prezesa ministrów. Donosi o tem „Rola“, twierdząc, że on jeden ma zaufanie Węgrów i dlatego powinien zostać prezesem. Na to my odpowiadamy, że trzeba najpierw posiadać zaufanie swoich — a Polacy do Bilińskiego zaufania nie mają.

Powołanie do Rady miejskiej w Krakowie. Nasz stały doradca prawny, adw. dr. Stanisław Rowiński został w poniedziałek członkiem krakowskiej Rady miejskiej.

Wzorowy patryota. Ludowiec, poseł Długosz,

który posiada olbrzymi majątek, sprzedał Anglikom swoje szyby naftowe. Anglicy obejmują te szyby w posiadanie 1-go stycznia. Gdyby tak inni postępowali, to wkrótce mielibyśmy w kraju samych Anglików i Niemców.

Zderzenia pociągów. W niedzielę nad ranem mieliśmy 2 zderzenia pociągów: Jedno w Trzebini, drugie w Rzeszowie. W obu miejscach zderzyły się pociągi towarowe. Zdruzgotało w Trzebini 17 wagonów, w Rzeszowie 7. Z ludzi jest w Trzebini 3 ciężko rannych.

W sprawie biskupstwa polskiego w Stanisławowie. Staraniem Komitetu wyszła w tych dniach z druku broszura p. t. „Odezwa w sprawie biskupstwa łacińskiego w Stanisławowie“, motywująca potrzebę utworzenia tegoż w Stanisławowie i wzywająca społeczeństwo polskie do poparcia prac i starań komitetu.

Na olbrzymiej przestrzeni Galicyi wschodniej i Bukowiny, jedyne seminaryum duchowne we Lwowie nie może dostarczyć potrzebnej liczby kandydatów do stanu duchownego. Dla obszarów po za Dniestrem potrzeba stworzenia biskupstwa łacińskiego. Stanisławów ongi był kolegiatą, w której miało siedzibę trzech prałatów i 4 kanoników, dziś stanowi tylko zwykłe probostwo.

Historyczną tradycyą i geograficznem położeniem powołany jest gród Potockich być siedzibą biskupstwa rzym.-kat. Społeczeństwo samo musi pomyśleć o zabezpieczeniu swoich własnych potrzeb duchowych i poczynić zabiegi do powołania tej instytucyi do życia. Odrobić nam wypada to, co ubiegłe lata zaniedbały.

Do urzeczywistnienia tej myśli dała już początek zasłużona filantropka i działaczka p. Ksawera Mroczkowska, gotowa oddać swoją realność przy ul. Sobieskiego i odpowiedni fundusz na cele fundacyi, niechaj wiece, memoryały i dobre przykłady dokonują reszty i pomogą projekty w czyn zamienić.

Pożary. Jesień, stodoły pełne zboża, prace w polu prawie na ukończeniu, ale jesień ma swoje i złe strony, to jest częste pożary, które są ruiną dla ludności wiejskiej, a takich pożarów w naszej okolicy mieliśmy kilka:

Dnia 10-go października w Nienadówce koło Sokołowa z niewiadomych przyczyn powstał pożar, którego pastwą płomieni padło kilka zagród włościańskich, oraz życie kobiety Siudaczki. Dnia 17 b. m. w nocy wybuchł ogień w Turce ad Zielonko koło Sokołowa, tu również spaliło się 4 gospodarstw oraz niewiasta Babankowa z trojgiem dzieci. Dnia 21 października w Kopkach koło Rudnika nad Sanem rozszalał się ogień w samo południe i niszczył plony rolników wraz z zabudowaniami do późnego wieczora. Dzięki straży ogniowej z Kopek, Rudnika, udało się ogień ugasić, który narobił szkody na kilkadziesiąt tysięcy.

Pożar Turki nad Stryjem. W sobotę po południu o godz. 1·45 wszczął się ogień na gęsto zabudowanej dzielnicy przed targowicą. Po kilku godzinach pożar obrócił w perzynę 48 gospodarstw, obejmujących około 100 zabudowań. Wiele zwierząt spaliło się. Kilkanaście osób poparzonych, jedno dziecko 5-letnie spalone. Przyczyna pożaru niewiadoma; prawdopodobnie ogień powstał wskutek nieostrożności. Pożar dotknął najbiedniejszą ludność miasteczka, więc też natychmiast zawiązano komitet obywatelski w celu niesienia pomocy pogorzelcom, który zwrócił się do Wydziału krajowego, namiestnictwa i do posła powiatu p. Bronisława Osuchowskiego z żądaniem pomocy. Jednego szczegółu pominąć nie można: oto straż miejska była bezradna, jako że zastała rekwizyty i sikawki popsute; zwracano się telegraficzną drogą do Sambora po sikawki, ale bezskutecznie. Z wiosną b. r. na radzie gminnej turczańskiej pojawił się wniosek o udzielenie kredytów na rekwizyty pożarne, ale rada kredytów nie uchwaliła. Skutki tego zaniedbania okazały się fatalne.

Wypadek przy pracy. W Niemstowie, koło Cieszanowa przy wykonywaniu robót drenarskich przez krajowe biuro melioracyjne, zawaliła się cegielnia i gruzami swemi zagrzebała trzech robotników. Z pod gruzów wydobyto trzy bezkształtne masy ciał ludzkich. Zabici byli ojcami licznych rodzin i pochodzili z powiatu przeworskiego. Wdrożono dochodzenia.

Strzały w teatrze. W Przemyślu w czasie przedstawienia „Lwowskiego teatru artystycznego“ 12 b. m. w przerwie między I a II aktem, dał się nagle słyszeć na sali strzał rewolwerowy. Zaniepokojona publiczność powstała z miejsc. Uspokojona przez komisarza policyi i naczelnika straży pozostała i przedstawienie dalej się spokojnie odbyło. Dopiero po przedstawieniu odkryto sprawcę, był to słuchacz polit. p. J. R., któremu rewolwer w kieszeni wystrzelił wskutek nieostrożności i zranił go ciężko w nogę. Pomimo rany poszedł ranny pieszo do domu aż na Zasanie, skąd odwieziono go dopiero do szpitala, celem operacyi.

Pomysłowy oszust. W sobotę po południu zgłosił się do firmy krakowskiej jakiś młody elegancko ubrany mężczyzna i po wybraniu w magazynie, ubrania za 200 kor. kazał sobie odnieść do jednego z pensyonatów, w którym mieszkał. Gdy po kilku godzinach zgłosił się inkasent firmy po pieniądze za pobrany towar, młodzieniec zawiadomił, że pieniędzy na razie nie da, ponieważ „tato nie powrócił jeszcze z miasta“. Gdy inkasent udał się po raz drugi do pensyonatu, młodzieniec ów ulotnił się bez śladu. Zawiadomiono o oszustwie policyę. Podobne zawiadomienia przysłali równocześnie kupcy: Rudnicki, Hochstim i warstat szewski Karcza przy ul. Niecałej. Firmy te naraził ten sam elegancki młodzieniec na stratę kilkuset koron. Jak się w cią-

gu śledztwa okazało, obiecujący młodzieniec nazywa się Roman Nowak. W pensyonacie mieszkał tylko 12 godzin. Młodzieńca aresztowano i odstawiono do aresztów „pod telegrafem“.

Zmniejszenie się pryszczycy. Ostatni wykaz powiatów zamkniętych z powodu pryszczycy wykazuje znaczne zmniejszenie się liczby zarażonych zagród. Według spisu z dnia 14 października było zarażonych pryszczycą 2.461 gmin, w tem 39.890 zagród i 349 pastwisk.

Budowa kolei Dębica-Jasło, jak z Jasła donoszą, wchodzi w sferę urzeczywistnień. Komisya złożona z przedstawicieli zainteresowanych takiemi budowami władz i z przedstawicieli powiatów, przez które kolej pójdzie, objeżdża od 2 b. m. trasę, badając ostatecznie jej warunki i dogodność punktów przeznaczonych na stacye. Linia ma biedz przez gminy z Dębicy do Grabiny, Lipnik, Pilzno, Bidowy, Jaworze Górne, Kamienicę Dolną, Brzostek, Klecie, Bukowę, Kołaczyce, Kowalowę, Jasło. Stacye mają być w Grabinach, Pilznie, Brzostku, Kołaczycach.

Komunikat. Wychodźctwo do Brazylii. Polskie towarzystwo Emigracyjne donosi, że wskutek nagłego rozporządzenia rządu brazylijskiego zawieszony został bazpłatny przewóz emigrantów do Parany. Rozporządzenie to wywołała okoliczność, że w Paranie niema narazie wymierzonych gruntów dla kolonistów i nowi przybysze zmuszeni byliby na przydzielenie im lotów wyczekiwać przez dłuższy czas w barakach w bezczynności, z narażeniem siebie na niebezpieczeństwo wybuchu epidemii a rządu na znaczne koszta, połączone z ich żywieniem.

Natomiast w dalszym ciągu trwać będzie bezpłatny przewóz emigrantów do stanów brazylijskich Minas Geraes, Sta Catharina i Rio Grande do Sul. Z prowincyi tych dla osadników polskich stosunkowo najlepiej nadaje się Rio Grande do Sul, gdzie warunki klimatyczne są takie same jak w sąsiedniej Paranie, liczba polskich mieszkańców wynosi przeszło 20.000 i są już większe polskie osady rolnicze, jak n. p. Ijuhy, Marianne Pimeütel, Guarany i t. d. O ile więc, pomimo powstrzymania bezpłatnego przewozu do Parany, decyduje się kto jechać na koszt rządu brazylijskiego do do Brazylii w charakterze osadnika, powinien wybierać stan Rio Grande do Sul, gdyż w prowincyi Sta Catharina przeważają Niemcy, którzy, zajęli już najlépsze grunta, Minas Geraes zaś dla osadników naszych zupełnie się nie nadaje i polskich kolonii niema tam wcale.

Uprawa i nawożenie łąk i pastwisk. Wiadomo, że o dobroci łąk i pastwisk stanowi ilość i jakość zebranego siana; od ilości tegoż zależy naturalnie stan i byt naszego żywego inwentarza a to znowu warunkuje dobrobyt rolnika-producenta, a w dalszej konsekwencyi i ogółu społeczeństwa jako spożywców. Widzimy więc, jak ważne zadanie społeczne spełnić mają łąki i patwiska.

Z postępem czasu zrozumiał ważność podniesienia i poprawienia tej gałęzi rolnictwa nietylko rząd, nietylko wielcy obszarnicy, ale też i małorolny gospodarz coraz więcej poświęca czasu i trudu swej łące, albowiem przekonuje się, że ona przecież warta zachodu i że najmniejszy wydatek, czy to na nawozy sztuczne, czy na narzędzia rolnicze, czy też na przeprowadzenie rowów, sowicie wynagradza.

Ale jakkolwiek już coraz więcej się widzi, że rolnik zrywa z problemem rabunkowej gospodarki na łące, to przecież nie idzie to zrozumienie własnego dobra w takiem tempie i w tym stopniu, w jakim się to dzieje zagranicą i jakbyśmy to sobie życzyli, mając tak wielki obszar łąk i pastwisk, bo przeszło $^1/_5$ część Galicyi.

Mimo licznych nawoływań i wskazówek wielu, a wielu jeszcze rolników z konserwatyzmu chyba (bo inaczej nie da się to pojąć) trzyma się tego „niechaj będzie, jak bywało“ skąpi grosza na nawozy dla swej łąki i nie pomni, że przecież ziemia „oszukać się nie da“. Obornik zaś gdybyśmy go nawet mieli podostatkiem a na łąkę użyć chcieli — wszystkich ubytków w składnikach pokarmowych nie uzupełni w takim stopniu, w jakim wymaga tego należyty rozwój dobrych roślin na łące.

Chcąc więc uzyskać zbiór pod każdym względem obfity uciekać się musimy do nawożenia sztucznego.

Przy nadchodzącej porze uprawy łąk i pastwisk nie od rzeczy będzie przypomnieć rolnikom potrzebę należytego nawożenia tychże, przyczem podam kilka w tym kierunku wskazówek:

Najodpowiedniejszym nawozem fosforowym łąkowym jest tomasyna ze znakiem na worku „gwiazda“ pięcioramienna, która jak wiadomo uzyskała w rolnictwie światową sławę; z nawozów potasowych najlepiej użyć 40% soli potasowej lub kainitu.

Na morg łąki stosuje się zwyczajnie około 250 kg. tomasyny i około 50 kg. soli potasowej. Nawozy te rozsiewa się najlepiej w połączeniu w jesieni szerokorzutnie, przyczem naturalnie poprzedzać powinna brona. Po rozsiewie nawozów należy łąkę znowu płytko przybronować. Nowiny wymagają w pierwszym roku większych ilości nawozów około 400 kg. tomasyny i do 150 kg. potasu, później wystarczą normalne dawki.

Wspomniane nawozy sprowadzać można od Towarzystw rolniczych lub od dotychczasowych dostawców nawozów sztucznych w miejscu. W razie nie otrzymania tychże w miejscu lub w razie oferowania innego towaru lub innej marki należy się zwrócić do zastępcy fabryk firmy:

Józef Karrach
Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Sprawozdanie z procesu „Ojczyzny“ z posłem Madejem, który zakończył się ugodą, podamy za tydzień.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. TEOFIL WIĘCŁAW

Lwów, Kopernika 11.

Adwokat krajowy i obrońca w sprawach karnych

Dr. Michał Danielak

b. poseł do Rady państwa

ma kancelaryę w KRAKOWIE
Rynek główny L. 37, Linia A—B.

Strzelec

obeznany z polowaniem potrzebny. — Zgłoszenia pisemne **do kancelaryi dóbr w Bilce szlacheckiej,** poczta **Barszczowice.**

„HOMEOPATYCZNY LEKARZ DOMOWY“

skreślił Dr. ARTUR DORNFEST.

Cena 4 kor. Na porto należy dołączyć 55 h. — Skład główny **w Księgarni ADOLFA BLATTA we Lwowie ul. Pańska L. 11** (Dom Ligi Pomocy przemysłowej).

Dla cierpiących na przepuklinę czyli rupturę są



LECZNICZO-ZABEZPIECZAJĄCE BANDAŻE

dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 4, 5, 7, angielskie po kor. 8 i 12. — Zamawiając, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach. Opisać czy przepulina w brzuchu, pępku lub w **pachwinie** prawej lub lewej i czy może opadła w dół, czas trwania i cierpienia, wiek, zatrudnienie.

Wysyła za zaliczką — dyskretnie

M. T. Polaczek, Sambor Nr. 58.

Swój do swego!

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie, bielizną stołową i wszelkie inne wyroby tkackie, również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca

Tkalnia Józefa Jórasza

„Pod opieką Najśw. Rodziny“ **w Korczynie obok Krosna** (Galicya).

Cenniki i próbki na żądanie darmo!

Swój do swego!



Anker Rem. System Roskopf Patent z prawdziwym szwajcarskim werkiem, wyregulowany K 5. Ten sam srebrny K 8. Jeżeli się niepodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich, wszelkiego rodzaju narzędzi, instrumentów muzycznych i towarów galanteryjnych.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29/0.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie i kanadyjskie.

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów, ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY
ZOFII BIESIADECKIEJ
OŚWIĘCIM (Dworzec).

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.